PRZEGLĄD PRASY ZAGRANICZNEJ

CODZIENNY BIULETYN
WYDZIAŁU PRASOWEGO
MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Rok III | Warszawa, wtorek 7 sierpnia 1928 r. | Nr. 80 (179)

SPRAWY POLSKIE.

POLSKA A LITWA.

The Times 3.VIII. Koresp. warszawski pisze, że Warszawa przyjęła ze zdziwieniem niemiecki demarche w konflikcie polsko-litewskim. Koła warszawskie uważają ten demarche za wskaźnik, że Niemcy pragną wystąpić w roli medjatora pomiędzy Polską a Litwą jeszcze przed wrześniową sesją Ligi. Przypuszczają tu, że poseł niemiecki w Kownie otrzymał zgodę Woldemarasa na akcję medjatorską Niemiec. W warszawskich kołach politycznych utrzymuje się opinja, że Litwa dąży do uniknięcia interwencji Ligi. Panuje tu przekonanie — pisze korespondent — że tylko Liga jest powołana do wywierania presji na oba kraje.

The Times 2.VIII. Koresp. z Berlina pisze, że rząd berliński poinformował posła polskiego o swych szczerych pragnieniach, by nieporozumienie polsko-litewskie zostało polubownie załatwione. Byłoby pożądanem, by konflikt polsko-litewski mógł być zlikwidowany przed zjazdem legjonistów w Wilnie 12 sierpnia.

Koresp. przypuszcza, że krok ten Niemcy uczyniły w celu uspokojenia Litwinów rozdrażnionych przez demarche, wobec rządu litewskiego, w którym to demarche Niemcy wzięły udział. Notatki, jakie ukazały się w tej sprawie w prasie, zostały zainspirowane w tym duchu, iż nie była to żadna specjalna akcja i że poseł niemiecki podczas swej zwykłej perjodycznej wizyty wyraził życzenie pokojowego załatwienia sprawy.

The Daily Telegraph 2.VII. podając głosy ze źródeł niemieckich o faktycznym stanie wojny na granicy polsko-litewskiej, zaznacza, iż posiada wiadomości z miarodajnych źródeł polskich, iż wszelkie alarmujące pogłoski o koncentracji wojsk polskich na granicy są bezpodstawne.

The Daily News and Westminster Gazette 4.VIII. W depeszy z Berlina donosi „według wiadomości ze źródeł miarodajnych" — iż Polska i Litwa koncentrują wojska na granicy. Litwa obawia się rezultatów zjazdu 10.000 legjonistów polskich w Wilnie 12 sierpnia, oraz skutków przemówienia, które wygłosi na niem Marszałek Piłsudski. Litwa wzmacnia ochronę pogranicza.

Depesza „United Press" z Paryża donosi, że dalszy rozwój konfliktu polsko-litewskiego budzi obawy we Francji. Sprawa polsko-litewska była dyskutowana pomiędzy Briand'em a dr. von Hoesch'em ambasadorem niemieckim w Paryżu. Nalegano na Brianda, by interwenjował u rządu polskiego w celu zapobieżenia konsekwencjom zjazdu legjonistów polskich w Wilnie.

The Daily News and Westminster Gazette 2.VIII. Koresp. z Moskwy pisze, Sowiety utrwalają się w przekonaniu, iż tworzy się przeciwko nim jeden zwarty front, w którym Niemcy mają stanowić poważne ogniwo. Okoliczność ta, iż ruch ten zbiega się z naprężeniem stosunków polsko-litewskich oraz z wizytami leaderów politycznych i militarnych w Warszawie i Bukareszcie, jeszcze bardziej wzmaga obawy Sowietów.

De Telegraaf 31.VII zamieszcza artykuł p. t. „Autorytet Ligi konieczniejszy niż kiedykolwiek", w którym wskazuje, że ciągłe prowokacje Litwy zawdzięczać należy upartemu mózgowi Woldemarasa, lecz również niewątpliwie prawom przyznanym przez Ligę małym państewkom. Te małe państewka czują się bezpieczne pod opieką autorytetu Ligi i odważają się na rzeczy, o których wielkie by nie myślały, jak słusznie Chamberlain powiedział Woldemarasowi. Autor powiada, że Litwa od roku prowokuje Polskę i jak gdyby wszystkiemi środkami stara się sprowokować konflikt zbrojny. Zmysł męża stanu Piłsudskiego zawsze temu dotąd zapobiegał. Rezolucje Ligi były nic nie mówiące i słabe i nie osiągnięto postępu, co oznacza cofnięcie się wstecz, oraz niebezpieczeństwo dla

pokoju, a naruszenie pokoju nie pozostanie zlokalizowane.

Autor powiada: „Liga ma siłę do zmuszenia Litwy. Jeżeli nie uczyni ona tego i to w bardzo krótkim czasie, to nastąpi coś nie do naprawienia, a wtedy, pomimo pięknie opracowanych raportów, dzieło Ligi będzie bez wartości i równe zeru".

Autor następnie zajmuje się niebezpieczeństwem na Bałkanach, a dalej Kominternem, którego istnienie jest największem niebezpieczeństwem. Autor obawia się, że już zapóźno, że niebezpieczeństwo nie da się odwrócić i świat idzie ku katastrofie w szybkiem tempie. Jedynie Liga może jeszcze odwrócić niebezpieczeństwo, lecz właśnie ona usposabia autora do pesymizmu. Zbyt zajmuje się ona drobiazgami, a zamało wielkiemi rzeczami. Tylko wzajemne zrozumienie się narodów odwrócić może katastrofę, a dopiero uczymy się w tym zakresie abecadła.

Het Volk. 31VII w artykule p. t. „Reinecke lis" piętnuje politykę Woldemarasa. Autor powiada, że Woldemaras spekulację swoją opiera na fakcie, że wojna pomiędzy Polską a Litwą jest nonsensem. Dlatego pozwala sobie na wojownicze wystąpienia. Czyni on rokowania niemożliwemi i jest w społeczności narodów europejskich mniejszością teroryzującą wielką większość. Autor wskazuje, że rezolucja Rady opierała się na przekonaniu, że nawiązanie stosunków ekonomicznych, korzystnych dla obu krajów, pozwoli i na zbliżenie polityczne, a to tem bardziej, że Litwa sama poszukała sobie odszkodowanie w postaci Kłajpedy. Artykuł wyraża opinję, że polityka Rady omijała kwestję prawa, a była oportunistyczną, co korzystniejsze jest niekiedy dla odbudowy pokoju niż inna polityka.

Artykuł dalej wskazuje, że Woldemaras nie chce wykonywać rezolucji genewskiej, a nawet rzuca oskarżenia pod adresem Polski w nocie swej do Ligi. Briand, Chamberlain i Stresemann zwrócili uwagę Woldemarasa, że Europa nie może ciągle być w stanie niepokoju dlatego, że Litwa chce Wilna. Lecz czwarte mocarstwo Rosja działa inaczej. Autor cytuje Izwiestja, niezadowolone z kroku niemieckiego, i powiada, że polityka rosyjska jest polityką lisią. Woldemaras nie miał by tak wielkiego tupetu, gdyby nie uważał, że może liczyć na potężnego sprzymierzeńca. Dla Rosji Litwa jest wysuniętą pozycją, zapomocą której dąży do uzyskania wpływów w Europie, szczególnie do wciągnięcia Niemiec do swej polityki. Ponadto Rosja zadowolona jest z trudności, przysparzanych Polsce przez Litwę. Ciekawe byłoby móc opublikować archiwa kowieńskie. Ukazałobby się z nich inne oblicze Moskwy niż Cziczerin ujawniał w Genewie. Rosja daje Litwie nadzieję, że w razie konfliktu zbrojnego z Polską rzuci na szalę swe wpływy dyplomatyczne na rzecz Litwy, a być może nawet dojdzie do wojny rosyjsko - polskiej. Rosja w każdym razie nie ma innego rozwiązania niż te, jakie dała Rada Ligi, a w tym wypadku lepiej było, by swem wystąpieniem nie wprowadzała jeszcze większego zamieszania w tak zawiłą sprawę.

Corriere della Sera 4.VII. pisze, w korespondencji z Berlina, że konflikt polsko-litewski budzi w politycznych kołach berlińskich pewien niepokój, zrozumiały z powodu sąsiadowania Niemiec z obu państwami. To także tłómaczy usiłowanie Niemiec złagodzenia zatargu, i krok rządu Rzeszy w Kownie i u ministra polskiego, p. Knolla. Koła polityczne przychylnie oceniają te kroki, tembardziej, iż dzienniki tutejsze drukują alarmujące wieści, iż Polska ma skorzystać ze zjazdu legjonistów, aby wszcząć nieprzyjazne wystąpienia.

UMOWY POLSKO-GDAŃSKIE.

Vossische Zeitung. 5.VII'. podkreśla iż zawarcie trzech umów między Polską a Gdańskiem, jest niewątpliwie wielkim sukcesem obecnego rządu Gdańska. To, czego nie potrafił dokonać poprzedni rząd w ciągu szeregu lat, obecny rząd gdański osiągnął w niespełna pięć miesięcy. Umowy te mają niezmiernie doniosłe znaczenie dla życia gospodarczego Gdańska.

Deutsche Allgemeine Zeitung, 5.VIII. również omawia powyższą sprawę i przyznaje, że pod względem gospodarczym umowy te są „do pewnego stopnia krokiem naprzód". W skasowaniu t. zw. „łamanych taryf" widzi pismo złagodzenie upośledzonego stanowiska Gdańska w stosunku do Gdyni. Korzyściom gospodarczym przeciwstawia jednak dziennik złe strony umów natury nietyle prawnej, ile politycznej, a więc: polskie składy amunicyjne w Westerplatte pozostają na miejscu; polskie okręty wojenne mogą nadal pozostawać w porcie gdańskim; **„niemieckie państwo gdańskie"** będzie musiało tolerować w sprawach taryfowych oficjalnie język polski. Pismo przewiduje wreszcie, że Polska będzie się starała wszelkiemi siłami rozszerzyć swoje przywileje polityczne, oczywiście kosztem suwerenności Gdańska.

Der Tag 5.VIII uważa, że umowy zupełnie nie poruszają ważnych zagadnień gospodarczych, uwarunkowanych specjalnem położeniem Gdańska w stosunku do Polski. Dojście do skutku umów nie jest dla pisma niespodzianką, ponieważ należało oczekiwać załatwiania kwestyj spornych na skutek żądania Ligi Narodów.

ZAGADNIENIA OGOLNE.

POROZUMIENIE FRANCUSKO - ANGIELSKIE A PAKT KELLOGG'A.

The Daily Mail 2.VIII. Koresp. z Paryża donosi, że z początkiem roku przyszłego rozpocznie się powszechna konferencja rozbrojeniowa wielkich mocarstw morskich, która ma być zwołana z powodu porozumienia anglo-francuskiego, ograniczającego zbrojenia morskie. Według otrzymanych tu informacji — pisze koresp. — rozbrojenie morskie ma być wstępem do dyskusji pomiędzy większemi państwami na temat redukcji zbrojeń lądowych.

Pewne koła domagają się natychmiastowego ogłoszenia treści porozumienia.

Jest jasnem — pisze koresp. — że porozumienie anglo-francuskie w wielu ważnych kwestjach różni się zasadniczo od porozumienia waszyngtońskiego. Warunki podyktowane przez silniejsze mocarstwa morskie państwom słabszym, nie istnieją w pakcie anglo-francuskim.

Nie może więc być takiego warunku, że gdy Anglja i Stany Zjedn. budują 5 jednostek bojowych, to Japonja winna zadowolić się trzema, a Włochy i Francja 1.75. Każde mocarstwo zgłosi swe wymagania, poda swój budżet morski. Na podstawie tych danych zostanie ustalona wspólna przez państwa zainteresowane kwota na pewien okres. Wykonanie tych postanowień podlegać będzie wzajemnej kontroli.

Innemi słowy, to, co Anglja i Francja proponują światu, jest ograniczeniem zbrojeń na podstawie wzajemnej zgody. Nie będzie mowy o narzuceniach ograniczeń zbrojeń w zakresie lekkich statków, które Francja uważa za najodpowiedniejsze dla swej obrony. Briand, Paul Bancour i Philippe Berthelot prowadzili negocjacje dyplomatyczne z Chamberlainem w imieniu Francji, a Leygues, min. Marynarki dyskutował sprawy techniczne z Admiralicją Brytyjską.

The Daily Mail 2.VIII. Koresp. z Waszyngtonu pisze, że w rezultacie porozumienia anglo-francuskiego czynniki rządowe przewidują nową konferencję rozbrojeniową, która obejmie wszystkie państwa.

W porozumieniu anglo - francuskiem Departament Stanu nie widzi nic przeciwnego interesom amerykańskim. Przypuszczają, że Stany Zjedn. będą usiłowały sprawę pomocniczych jednostek bojowych, poruszoną niefortunnie w Genewie, rozwiązać na konferencji w roku 1931, lub nawet wcześniej.

The Times 3.VIII. koresp. z Waszyngtonu pisze, że nota brytyjska w sprawie porozumienia anglo-francuskiego otrzymana tutaj nie została opublikowana z powodu skażenia jej tekstu podczas transmisji. Pierwsze zaznajomienie się z treścią porozumienia nie wywołało wrażenia, iż może spowodować ono jakiekolwiek kontrowersje w sprawie ograniczenia zbrojeń.

Stany Zjedn. są skłonne przyjąć porozumienie jako podstawę do dyskusji na temat rozbrojenia na przyszłej sesji Przygotowawczej Komisji Ligi.

W kołach marynarki amerykańskiej panuje pogląd, że porozumienie anglo-francuskie jest z korzyścią dla Anglji. Przypuszczają tu, że Departament Marynarki będzie domagał się 10.000 ton krążowników dla Stanów Zjedn. podczas rokowań w Genewie.

Kellogg miał powiedzieć, że wielostronny pakt o wyłączeniu wojny, nie wciąga Stanów Zjedn. do spraw europejskich, a jest tylko środkiem, za pomocą którego rządy poszczególnych państw wyrzekają się wojny, jako sposobu prowadzenia swej polityki. Pakt nie zawiera żadnych sankcyj i dlatego Stany Zjedn. nie mogą być zmuszone do wzięcia udziału w jakiejkolwiek wojnie.

Kellogg oświadczył, że wyjedzie do Paryża w celu podpisania Paktu i że podczas swej bytności zagranicą nie będzie zajmował się innemi kwestjami poza Paktem.

The Daily News and Westminster Gazette 2.VII. Koresp. z New Yorku donosi, że porozumienie anglo-francuskie nie będzie rozwiązane przez rząd waszyngtoński wcześniej niż po wyborach prezydencjalnych, gdyż żaden z kandydatów tej sprawy nie chce poruszyć i z tego też powodu w stosunku do tej kwestji daje się zauważyć pewna rezerwa. Małe istnieje prawdopodobieństwo, by Kellog zaprosił Rosję do podpisania Paktu.

.....*The Manchester Guardian 2.VIII.* Koresp. z New Jorku pisze, że wiadomość o porozumieniu anglo-francuskiem została tu przyjęta z wielkiem zainteresowaniem. Prasa podała ją szerzej niż wiadomości dotyczące rokowań o Pakt Kellogga, który nigdy nie był poważnie traktowany przez opinję amerykańską. Jeśli chodzi o możliwość przystąpienia Ameryki do tego porozumienia, to uważane to jest obecnie wobec kampanji prezydencjalnej za nieaktualne, ponieważ rząd obecny nie chce wypowiadać się w imieniu rządu przyszłego. Tak republikanie jak i demokraci nie chcą wprowadzić polityki zagranicznej do kampanji prezydencjalnej. Koła rządowe amerykańskie nie chcą ujawniać tych nieporozumień, jakie zaszły pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Anglją na konferencji genewskiej, a które do tej pory istnieją.

Państwa europejskie — przypuszczają w kołach amerykańskich — będą starały się wykorzystać Pakt Kellogga w kierunku wciągnięcia Ameryki do współpracy z Europą. Przypuszczenia te jednak zawiodą. Fantastycznemi są również przypuszczenia, że Kellogg będzie dyskutował w Paryżu o długach wojennych i o odszkodowaniach.

Deutsche Tageszeitung. 4.VIII. w obszern. artykule, omawiającym „kompromis francusko-angielski w sprawie zbrojeń", podkreśla głównie „ukryte cele" Francji. Między Anglją a Francją istnieje różnica poglądów w kwestji obliczenia tonażu przy rozbrbojeniu floty: Anglja chce podziału okrętów wojennych na 7, Francja najwyżej na 2 kategorje. Jeżeli obecnie Paul Boncour gotów jest zgodzić się na podział na 4 do 5 kategorji, to oznacza to, że Anglja za to ustępstwo Francji musiała czemś zapłacić, mianowicie pozostawieniem jej wolnej ręki na kontynencie. Francja żąda, aby rozbrojenie oraz złączona z niem międzynarodowa kontrola zbrojeń na lądzie odnosiła się jedynie do wyćwiczonych już aktywnych żołnierzy w koszarach oraz na ich materjał wojenny. Wyłączone z pod kontroli byłyby również wojska kolonjalne. W ten sposób nie wchodziłby tu również w rachubę—według planu Paul Boncour'a — cały francuski aparat mobilizacyjny. Ponieważ jednak Niemcy nie posiadają ani rezerwistów, ani materjału wojennego, a tem samem i aparatu mobilizacyjnego, jasnem się staje, że międzynarodowa kntrola zbrojeń jest skierowana li tylko przeciwko Niemcom. Kontrola taka nie szkodziłaby w najmniejszym stopniu Francji, która w przeciągu kilku dni mogłaby wystawić miljonową, świetnie uzbrojoną armję, podczas gdy Niemcy mogłyby jej przeciwstawić jedynie swą 100.000-czną Reichswehrę, bez odpowiedniego materjału wojennego. Na pomoc Francji przyszłyby miljony z Polski, Belgji i Małej Ententy.

Przeciwko tym głównym planom francuskim wniosły zastrzeżenie kategoryczne Ameryka i Niemcy, zastrzeżenia Anglji były mniej kategoryczne. I to właśnie mogłoby — według „Deutsche Tagesztg." — być punktem ciężkości angielskiego kompromisu.

Wkońcu artykułu pismo wysuwa żądanie równości dla wszystkich państw w odniesieniu do zbrojenia się.

Le Petit Parisien 5.VIII. donosi z Waszyngtonu, iż Kellog rozpatrywał tekst układu francusko-angielskiego, wraz z kontr-admirałem Long'em i kapitanem okrętu Trian'em, którzy brali udział w charakterze ekspertów z ramienia Ameryki w konferencji genewskiej. Kellogg oświadczył przedstawicielom prasy, iż nota brytyjska wymagałaby obecnie jedynie tylko potwierdzenia jej odbioru, jednakże możliwem

jest, iż w przyszłości rząd wypowie się w sprawie otrzymanych propozycji. Sekretarz stanu dodał m. in., iż układ ten nie wykracza poza ramy wskazań, jakie Anglja i Francja zamierzały udzielić komisji przygotowawczej do rozbrojenia, celem znalezienia wspólnej formuły dla ograniczenia zbrojeń. Następnie Kellogg zaznaczył z naciskiem, iż układ angielsko-francuski i pakt wielustronny o wyłączenie wojny nie mają ze sobą nic wspólnego i dodał, iż nie ma on zamiaru już dziś wymienić składu delegacji Stanów Zjednoczonych do komisji przygotowawczej.

Il Giornale d'Italia. 4.VIII. pisze m. in.: Pakt Kelloga mógł mieć jeżeli nie znaczenie polityczne, to przynajmniej silny wpływ moralny, a to przez nacisk na państwa silniejsze, by dążyły do harmonji z państwami słabszemi. Ale ostatnie deklaracje angielskich mężów stanu (Sir Robert Cecil'a, lorda Salisbury), rozwiewają wszelkie wątpliwości w tej materji. Pakt Kelloga dziś — jak pakt Ligi Narodów wczoraj — nie tylko nie mogą ograniczać swobody czynu rządu angielskiego, lecz pozostawiają mu zupełną autonomję i suwerenność. Cóż za wartość pozostaje dla traktatów i paktów? Pozostaje dokument dyplomatyczny dobrej woli ogólnej. W rezultacie uprzywilejowani konsolidują własne interesy i przeszkadzają rozwojowi innych. Los paktu Kelloga już przed podpisaniem go jest znamienny. Chamberlain, Cecil, Salisbury jasno oświadczyli, że pakt nie usunie wojny, ale napewno uświęci obecne pozycje wielkich mocarstw świata.

STOSUNKI WĘGIERSKO - RUMUŃSKIE.

Nemzeti Ujsag 26.VII. w art. p. n. „Węgry i Rumunja" pisze m. in.: Możemy z całym spokojem stwierdzić, że naród węgierski nigdy nie stał na tym stanowisku aby utrzymać chłodne i nieprzyjazne stosunki z Rumunją. Przeciwnie były okresy kiedy Węgry skłaniały się do stworzenia podstawy dla normalnego współżycia sąsiedzkiego z Rumunją.

Natomiast opinja węgierska spostrzegła, że następujące po sobie rządy rumuńskie wbrew wszelkiej logice takie stanowisko zajmują wobbec Węgier, które uniemożliwia stworzenie normalnej atmosfery politycznej, t. j. takiej atmosfery, która dałaby możność do znalezienia podstawy współpracy dla obrony bezsprzecznie istniejących wspólnych interesów.

Węgrzy spostrzegli, że naród rumuński, posiadający i tak przewagę liczebną, mający w ręku władzę, bez powodu i celu wszelkiemi siłami stara się oderwanych braci węgierskich zniszczyć tak pod względem duchowym jak i materjalnym, dąży do ich sproletaryzowania aby potem wyginęli.

Naród węgierski musiał widzieć i odczuć to, że urzędowe i nieurzędowe organy jak i cała prasa Rumunji i na każdym kroku starały się utrudnić i to w chwilach najcięższych odbudowę rozkawałkowanych Węgier. Jak również i to, że Rumunja popiera wszelkie akcje — nawet nie rumuńskiego pochodzenia — które mają za zadanie zohydzić Węgrów w opinji publicznej całego świata. Trzeźwo i realnie myślący Węgier nie mógł zrozumieć dlaczego muszą się od siebie coraz bardziej oddalać, wbrew wszelkim zasadom geografji, historji i filozofji dwa takie narody między którymi istnieje tak wielka zależność?

Wiemy o tem dobrze, że i w kołach rumuńskich powstały niekiedy te myśli, a może nawet i przeszły przez umysły kompetentnych mężów stanu.

Już niejedna wymiana myśli nastąpiła w zakresie stosunków węgiersko-rumuńskich pomiędzy poważnymi Węgrami i Rumunami. Rumuni znają dobrze swoją sytuację. Wiedzą oni dobrze o tem, że Rosja nigdy się nie zrzeknie posiadania południowych powiatów Besarabji.

Państwa Ententy już w czasie wojny światowej t. j. w r. 1916 przyobiecały Rosji Konstantynopol i cieśninę Dardanelle. Załamanie się państwa rosyjskiego umożliwiło odłożenie spełnienia obietnicy na czas późniejszy. Jednakże wspomnienia obietnicy pozostały nadal w umysłach 150 miljonów Rosjan.

Obecne położenie państwa rosyjskiego uśpiło u niektórych mężów stanu Rumunji świadomość niebezpieczeństwa rosyjskiego ponieważ jest ono dzisiaj tylko pośredniem. Jednak są Rumuni tego zdania, że niebezpieczeństwo o ile nawet w tej chwili nie jest grożące to jednak nadal istnieje i dzisiaj i to nawet w większej mierze jak w przeszłości.

Dziś Rumunja jest panem Karpat i Besarabji, zatem według zdania poważnych polityków rumuńskich o wiele znaczniejszym stopniu zagradza dziś Rumunja wojskom rosyjskim drogę do Konstantynopola niż czyniła to dawna mała Rumunja, która zamykała tylko drogę do Konstantynopola nie będąc jednak w posiadaniu klucza tej drogi.

Pokusa dla Rosji jest dziś większa niż kiedykolwiek.

Cóż uczynimy wtedy — rozumowali nieraz Rumuni, gdy mając z tyłu Węgrów i Bułgarów musimy się równocześnie bronić przed naporem Rosji?

Powyższy sposób rozumowania zmusił znanych rumuńskich mężów stanu do szukania porozumienia z Węgrami.

Naród węgierski jest pełen dobrej woli. Również i Węgry wyczuwają niebezpieczeństwo grożące im w razie załamania się Rumunów pod naporem rosyjskim. Jednak wolą przyjąć na siebie wszelkie ryzyka, niebezpieczeństwa i konsekwencje przyszłości i nie zapomnieć o swych uciśnionych braciach żyjących w Rumunji i o swych prawach wynikających z nienaruszalności zasady sądu rozjemczego, które zobowiązuje państwo węgierskie do obrony aż do ostateczności prawa swych poddanych.

W obu kwestjach Rumuni grają rolę t. zw. „szczęśliwych posiadaczy". Im to przypada znalezienie takiego rozwiązania tych dwóch kwestji, które umożliwi węgierskiej opinji napisania nowego rozdziału w historji stosunków węgiersko-rumuńskich.

Niechaj opinja rumuńska przyjmie do wiadomości, że bez poważnego uregulowania kwestji mniejszości węgierskiej i bez sprawiedliwego zakończenia sprawy optantów niema takiego rządu węgierskiego, któryby mógł uczynić krok do polepienia stosunków węgiersko-rumuńskich, ponieważ taki musiałby zniknąć natychmiast pod jednomyślnym naciskiem węgierskiej opinji.

ARTYKUŁY NIEUWZGIĘDNIONE.

The Daily Telegraph 2.VIII. New Light on Prewar Diplomacy (art. wst.) 3.VIII. Chinese Nationaliss and the treaties. (art. wst.)

Zakł. Gr. Prac. Dr., S. z o. o., Nowy Świat 54, tel. 15-56 i 242-40.